



# TYGODNIK SALWATORSKI

13.04.97 r. ● PISMO PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SALWATORA ● NR 15 (121) 1 ● Rok 4

## Malarstwo Marii Leśniak



Fot.S.Malik

Niniejszy numer "Tygodnika Salwatorskiego" ilustrowany jest produkcjami obrazów Marii Leśniak. Autorka pochodzi ze Zwierzyńca. W roku 1975 otrzymała dyplom Akademii Muzycznej w Krakowie. Nad koncertowanie przedkłada jednak pasję malowania, a maluje od dzieciństwa. Od roku 1976 zgromadziła na swoim koncie kilkadziesiąt wystaw zbiorowych i indywidualnych, prezentując swe prace wielokrotnie daleko poza granicami naszego kraju.

"...Moje malarstwo jest osobiste i bardzo silnie związane z moim życiem - cierpieniem i radością, niespełnieniem i nadzieją. Jest we mnie wewnętrzne napięcie, siła, która kaze mi malować. Malowanie jest upragnioną i może najpiękniejszą chwilą w ciągu dnia. Jest ukojeniem. Jest muzyką i śpiewem, która brzmi równocześnie. Jest wyznaniem tęsknot, uczuć i marzeń. Jest wyznaniem innej rzeczywistości - której istnienie tylko przezuwam. Istnieje jakaś łączność człowieka z Bogiem i z całym światem. Malowanie jest mówieniem o tym wszystkim" - powiedziała Maria Leśniak w rozmowie z Anną Sędziwą.

Jej obrazy - najczęściej małych rozmiarów - mają różną tematykę, często jest to pejzaż, ale przeobrażony przeżyciami. W niniejszym "Tygodniku Salwatorskim" odnajdą nasi Czytelnicy widoki i pierzynieckie w wyobraźni Marii Leśniak.

P.Boroń

## Przygotowując się na przyjazd Ojca Świętego...

Liczmy już dni do przyjazdu Ojca Świętego. Trwają przygotowania na Jego przyjęcie. Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do tej ogromnej radości, jaką przeżywaliśmy w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. I wróćmy do jednych z pierwszych Jego słów, do Jego wołania, które tak nas wtedy przenikało, tak nas przemieniło, że mieliśmy odwagę podnieść głowę i powiedzieć "nie" na zło, które się działo w Ojczyźnie. Te słowa, choć w innej rzeczywistości, są ciągle aktualne, to wołanie trwa: Niech zstąpi Duch i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!

Razem z wami pragnę wyspiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwala mi dziś, jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu.

Pragnął - wiemy, że bardzo gorąco pragnął - stanąć na Ziemi Polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze, zmarły niedawno Papież Paweł VI. Pierwszy po wielu stuleciach papież-pielgrzym. Do końca życia nosił to pragnienie w swoim sercu i z nim zszedł do grobu. I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło ramy jednego pontyfikatu i - w sposób po ludzku trudny do przewidzenia - realizuje się dzisiaj.

(...) Dzisiaj dane mi jest wypełnić to pragnienie zmarłego Papieża Pawła VI wśród Was, umiłowani Synowie i Córki mojej Ojczyzny. Kiedy bowiem - z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności, po śmierci Pawła VI i po kilkutygodniowym zaledwie pontyfikacie mojego bezpośredniego Poprzednika Jana Pawła I - zostałem głosami kardynałów wezwany ze stolicy św. Stanisława w Krakowie na Stolicę św. Piotra w Rzymie, zrozumiałem natychmiast, że moim szczególnym zadaniem jest spełnienie tego pragnienia, którego Paweł VI nie mógł dopełnić (...)

Kościół przyniósł Polsce Chrystusa - to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski (...)

**I wołam, ja syn Polskiej Ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego Tysiąclecia (...) wołam wraz z wami wszystkimi:**

**Niech zstąpi Duch Twój!**

**Niech zstąpi Duch Twój!**

**I odnowi oblicze ziemi.**

**Tej Ziemi!**

**Amen.**

*Jan Paweł II, Papież*

*Warszawa, Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979*

## WSPOMNIENIA O JÓZEFIE MACHAY MIKOWEJ

z okresu okupacji hitlerowskiej, na tle działalności Tajnej Organizacji Wojskowej Okręgu krakowskiego w Krakowie.

W październiku 1939 r., w drodze na Węgry, odwiedziłem Księdza Ferdynanda Machaya w siedzibie Jego probostwa na Salwatorze przy klasztorze Norbertanek. Tu spotkałem też jego siostrę Józefę i brata Eugeniusza. Gdy im oświadczyłem, że idę w dalszą drogę przez Węgry do Francji, powierzono mi pod słowem honoru wielką tajemnicę. Tu, w Krakowie, organizuje się Okręgowy Sztab Tajnej Organizacji Wojskowej, której celem będzie dywersja i niszczenie martwych i żywych sił wroga. Właśnie tu, w mieszkaniu zacnego i powszechnie szanowanego kapłana krakowskiego, zapłonęło bodaj najpierwsze w Krakowie ognisko ruchu oporu.

Organizacja powstała w grudniu 1939 r. Pierwszym jej komendantem był Eugeniusz Machay pseudo Zygmunt. Szefem łączności Sztabu Okręgu była Józefa Machay Mikowa pseudo Ryś, która równocześnie pełniła obowiązki Oficera Płatnika Okręgu. Do łączności operacyjnej przewidziany był Emil Mika pseudo Karol i Lis. Dywersję i wywiad objął Czesław Hakke pseudo Stefan.

Józka-Ryś przy swoich dwóch funkcjach pełniła i trzecią. Mianowicie w jej rękę skupiały się wszystkie nici działalności TOW, łącznie z kontaktami z Warszawą, jak i Budapesztem, znała osobiście wszystkich członków Sztabu okręgu, przez nią przechodziły wszystkie rozkazy z Warszawy, znane jej były dane osobowe z terenu Komend Powiatowych TOW - ten szeroki zakres czynności faktycznie pokrywał się z funkcją szefa Sztabu Okręgu. Autorytet Józki-Ryś zwiększał się z upływem czasu. Ludzie mieli do niej bezgraniczne zaufanie. Umiała ona dziwnie zjednywać sobie otoczenie. Józka była bardzo opanowana w rozmowach służbowych, pomimo naszej wieloletniej znajomości i przyjaźni referowała sprawy, wydawała polecenia i rozkazy rzeczowo, po żołniersku, a to budziło szacunek, zwłaszcza wśród wojskowych. A fakt, że dowódcą jest kobieta, podkreślał jeszcze wagę sprawy i niezwykłość sytuacji.

Pewnego dnia otrzymałem od Józki ważne zadanie - sprawa była pilna, bo chodziło o wyprzedzenie gestapo w aresztowaniach - gdy pożegnała mnie słowem "z Bogiem" podając równocześnie rękę, ruszyłem do drzwi, w ostatniej chwili odwróciłem się i zauważyłem coś, co mnie chwyciło za serce: na środku pokoju stała Józka - mój przełożony - i ręką kreśliła w powietrzu krzyż za odchodzącym...

Józka była przykładem głęboko wierzącego żołnierza i konspiratora. Stąd też płynęła jej wielka moc i hart ducha.

Sęp, komendant TOW na kraj, doskonały konspirator, z uznaniem wyraził się o

"melinie" Józki. Do przyklasztornego kościoła wchodziło bocznym wejściem wielu ludzi, tak samo do parafialnej kancelarii. Przychodzący i wychodzący nie mogli budzić podejrzeń gestapowskich szpicli.

O polskość Orawy i Spisza Józka walczyła narażając życie, wslawiając się nieugiętym hartem ducha, odwagą i wytrzymałością na trudy licznych wędrówek, uświadamiających lud Spisza i Orawy o polskości tych ziem i ludu. Za tę działalność została odznaczona Krzyżem Polonia Restituta przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie przysłał jej list pochwalny, podpisany przez profesorów i studentów tej uczelni.

Potrzebne nam były termitowe środki zapalające do dywersji. Józka alarmuje Warszawę. Wkrótce przychodzi szyfrowany rozkaz nawiązania łączności z komórką dywersyjną ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). Otóż ZWZ uruchomił własną produkcję zapalników termitowych, które użyte dawały temperaturę około 2000 stopni Celsjusza. Wreszcie mieliśmy w rękę groźną broń. Kwestia zamaskowania ich przewodu to była specjalność Józki. Nie można było narażać ludzi, aby przez np. poszukiwane przez różnych Bahnschutzów masło - miały być odkryte niebezpieczne paczuszki.

Jak już powiedziałem, Józka znała się na

ludziach i umiała dobrać wartościowy element do pracy w konspiracji. Muszę tu zaznaczyć, że zmontowana przez Józkę sieć łączności Sztabu Okręgu pracowała przez okres od stycznia 1940 r. do czasu aresztowania nas, a nawet i potem, bez zarzutu. Nie było ani jednego wypadku wysp. dekonspiracji, lub jakichś innych niedociągnięć w służbie łączności.

Troska o bezpieczeństwo podległych pracowników i żołnierzy była u Józki rozwinięta do najwyższego stopnia. Inteligentna, o bystrym, spostrzegawczym umyśle, w lot przewidywała sytuację trudności, szukała sposobów rozwiązań, gdyby - jak powiadała - coś zawiodło. I dopiero po takim przeanalizowaniu sytuacji wydawała polecenia. Były one zawsze jasne, zwięzłe, logiczne. Przed podjęciem decyzji zawsze wysłuchiwała opinii współtowarzyszy, dopuszczała dyskusję, ale nigdy nie zdarzyło się, żeby jej zdanie nie przekonało nas, jako najbardziej słuszne i zgodne z zasadami konspiracji i rozsądku. Taka była Józka jak konspirator.

A jaką była w rodzinie?

Była wzorową żoną. Mąż jej, Emil Mike, nauczyciel, wszechstronnie uzdolniony artysta, muzyk, malarz, kompozytor, adaptujący dla kultury polskiej ludowe pieśni orawskie, był człowiekiem nieco kapryśnym



...jak mu było woli i energii do działania w ciężkich warunkach okupacyjnych. Józka otoczyła go opieką i serdecznością, podtrzymywała na duchu, troszczyła się o niego jak o dziecko, była cierpliwa i wyrozumiała, co sam nieraz - bywając często w ich domu - miałem możność podziwiać. Podziwiałem, skąd ta energiczna, żołnierska dusza ma w sobie tyle matczynej serdeczności i ciepła, tyle łagodności i dobroci...

Taką była Józka.

...Braci kochała nad życie. I trzeba przyznać, była przez nich kochana równie wielką braterską miłością.

Była świadoma tego, że w walce może paść. Teraz mówiła mi: "Żal mi tylko moich bliskich". Miała poczucie grożącego jej niebezpieczeństwa. "Cóż - mówiła - jest wojna, a na wojnie żołnierz może zginąć w każdej chwili, jestem do tego przygotowana..." Ale chwile takich rozważań były rzadkie. Józka nigdy nie wątpiła, że zwycięzcami będziemy my. Jej wiara była mocna i niezachwiana. I to udzielało się nam wszystkim, jej bliskim współpracownikom.

Czasem, w rozmowie z Gieniem w mojej obecności, w sprawach służbowych Józka używała skrótów nazwisk do inicjałów, lub mówiła po węgiersku, zaś przeprasząc mnie mówiła: "Nie musisz o wszystkim wiedzieć". Józka była konspiratorem z prawdziwego zdarzenia. Była przewidująca i troźna. Nie unosiła się byle czym, każdą wiadomość czy opinię przyjmowała na zimno, rzeczowo badając słuszność jej przesłanek. Miała rozwagę trzeźwego polityka i męża stanu. Szkoda, że jej zdolności konspiracyjne nie zostały wykorzystane w skali państwowej, zyskałaby na tym Sprawa, której służyliśmy.

Dnia 3 maja 1941 r. w nocy przed godz. 24 gestapo wtargnęło do mieszkania ks. Machaya po przeprowadzeniu rewizji aresztowało Józkę wraz z jej mężem Emilem. Żelazna brama więzienia przy ul. Montelupich zamknęła za sobą nie tylko najukochańszą i ostrą pozostałych w ud ręce braci, nie tylko nieustraszoną patriotkę, lecz również świetnego, niezastąpionego wprost konspiratora i wychowawcę kadry krakowskiego podziemia - strata była wielką, gestapo wymierzyło cios w samo serce Sztabu Okręgu Tajnej Organizacji Wojskowej w Krakowie.

Przesłuchiwana pospiesznie, w nocy, Józka nie przyznała się do niczego, wyparła się prowadzanych jej czynów, godzących w Honor Rzeczypospolitej. Rozpoczęły się długie dni, noce, tygodnie, miesiące jej męczeństwa i cierpienia za SPRAWĘ. Przeszło 17 miesięcy wymyślnych tortur moralnych i fizycznych zniósł żelazny organizm tej bohaterkiej kobiety. Nic nie zdołało wyrzucić z niej tajemnic wojskowych. Wszystkie placówki miejskie i terenowe były



Mal. Maria Leśniak, fot. S.Malik

niewzruszone.

A przez grube mury więzienia Montelupich przenikały wiadomości o niesłychanym wprost bohaterstwie i pogardzie śmierci pewnej badanej Polki. Wiść szła od celi do celi, przez długie korytarze, piętrowe i podziemne lochy... Wkrótce imię Józki było otoczone nimbem chwały, wobec której bladła śmierć z orężem na pola bitwy...

Prowadzony na badania w dniu 10 maja 1941 r. widziałem z daleka wyniosłą postać Józki, stojącą ze stopami i ciałem przywarty do ścian korytarza więziennego na parterze. Później się dowiedziałem, że stała tak szereg dni, a gdy omdlewała ze zmęczenia, padając na beton korytarza - polewano ją wodą, cucono i ustawiano ponownie. Nie dawano jej jeść ani pić, zamknięto w piwnicy, podrzucano słone jedzenie, aby zwiększyć pragnienie... Wściekłość gestapo nie miała granic, kopana w brzuch rzuciła oprawcy w twarz, że tu, w łonie, nosiła go jego matka, powinien więc mieć do tego miejsca u kobiety szacunek... Godność z jaką zachowała się w czasie badań budziła podziw u samych gestapowców - "Hartige Frau" - mówili między sobą.

Józkę po kilku miesiącach pobytu w Krakowie przewieziono do Zakopanego, gdzie aresztowano Góralkę (łącznie z tamtych okolic). Obciążała ona Józkę zeznaniami. Gestapo postanowiło za wszelką cenę złamać tę niezwykłą kobietę. Jej zachowanie było bez precedensu dla hitlerowskich katów.

Noc, czarna otchłań cierpienia, znowu runęła na to i tak już udręczone ciało...

Powieszono ją za ręce na kracie celi... Była ciężka i wysokiego wzrostu... kości wychodziły ze stawów... Nie, nie załamuje się w znaczeniu konspiracyjnym, nie wydaje nikogo. Jej szlachetna dusza oderwała się od ziemskich spraw, Józka straciła chęć życia, zaczęła myśleć o wieczności, jako jedynej drodze wyzwolenia. I miała do tego najwyższe prawo.

Po powrocie z Zakopanego - co za szczęście - udaje się za pomocą polskiego lekarza przenieść Józkę do szpitala. Gdy Góralka dorzuciła dalsze dowody działalności konspiracyjnej Józki, gestapo postanowiło ją zgładzić. Została zabita zastrzykiem fenolu.

Trwające przeszło 17 miesięcy męczeństwo dobiegło końca. Stała się rzecz dziwna - gestapo wydało zwłoki Józki. Jakież pióro zdoła opisać rozpacz jej braci? W każdym razie pogrzeb był cichą manifestacją narodową, przyszły tłumy krakowian, aby złożyć jej hołd, jako męczennicy za SPRAWĘ NARODOWĄ. Na cmentarzu Zwierzynieckim, pod czarną płytą z białym orłem, spoczęły doczesne zwłoki Józki.

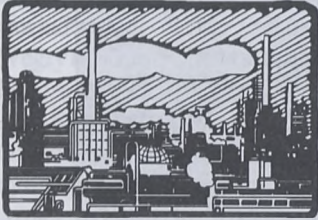
Czas by było najwyższy przypomnieć krakowskiej młodzieży, polskiemu dziewczętom, kim była i jak potrafiła żyć i umierać dla Ojczyzny Józefa Machay Mikowa, córka ludu i ziemi orawskiej.

*Czesław Hakke  
współtowarzysz walki,  
współwięzień*

## “EKOLOGIA I WYOBRAŹNIA”

*czyli głos w dyskusji na temat*

**PRZEPRAW MOSTOWYCH W ZACHODNIEJ CZĘŚCI  
KRAKOWA - PRZECIW WSZELKIM TRASOM  
ROZJEŹDŻAJĄCYM KRAKÓW, KTÓRY JEST JEDNYM  
Z NAJPIĘKNIEJSZYCH ZESPOŁÓW MIEJSKICH W  
EUROPIE.**



Pozwalam sobie zabrać głos jako radna Dzielnicy VII M. Krakowa, członek Zarządu Zwierzynieckiego Komitetu Obywatelskiego, Prezes Zwierzynieckiego Koła Przyjaciół Sztuk Wszelkich, artysta malarz, a

przede wszystkim, jako mieszkanka dzielnicy VII NAJBARDZIEJ ZAGROŻONEJ ZMIANAMI. Zagrożonej, gdyż dzielnica ta

1. Ma niezaprzeczalnie charakter REKREACYJNY, a to z racji:

a) przez tę dzielnicę przechodzi granica JURAJSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO, jest to więc TEREN CHRONIONY.

b) tutaj właśnie znajdują się największe NATURALNE TERENY ZIELONE (Lasek Wolski itp.), jakże ważne dla - udręczonych emisją szkodliwych substancji - mieszkańców Krakowa.

c) niezaprzeczalne i nieczęsto spotykane w większych miastach WARTOŚCI WIDOKOWE, jakie stwarza Wisła i wijąca się tuż obok, wzdłuż rzeki - ulica (na szczęście jeszcze nie trasa!) Ks. Józefa, aż po Tyniec i dalej.

d) na tym terenie również znajdują się ZABYTKI PIERWSZEJ KLASY, jak np. Kościółek Najśw. Salwatora z XI wieku, zespół zabudowań klasztoru SS. Norbertanek, pięknie odbijający się w Wiśle, z widocznym zespołem Zamku Wawelskiego po lewej stronie, a na wprost z ul. Ks. Józefa poprzez Wisłę można, w szczególności - rzadko niestety - sprzyjających warunkach, zobaczyć Babią Górę i - uwaga - TATRY!

e) właśnie w tym miejscu w celu dania możliwości podziwiania tego piękna można (i trzeba) przedłużyć promenadę nad brzegiem Wisły, bowiem obecnie bulwary dochodzą tylko do ujścia Rudawy.

f) tutaj jest też szansa stworzenia ścieżki rowerowej, gdzie najmłodszy mieszkańcy Krakowa mogliby bezpiecznie rozpędzać się na rowerach, nie stwarzając żadnych zagrożeń dla siebie i przechodniów, co niestety w środku miasta jest zupełnie niemożliwe.

2. Tak cennemu miastu jakim jest Kraków (i to nie tylko dla nas), FUNDOWANIE WSZELKICH TRAS - jest nieporozumieniem i zupełnym brakiem wyobraźni. Mamy już przecież trasę Trzech Wieszczów, przeciążony Most Dębnicki i zatrutych spalinami mieszkańców wokół trasy. Tam bowiem uszczelnia się okna od strony jezdni, a otwiera się tylko w nocy, gdy ruch jest słabszy.

3. W związku z nieuniknionym remontem Mostu Dębnickiego potrzebne jest odciążenie tej arterii, ale nie w sposób urągający zdrowemu rozsądkowi, by fundować Krakowianom, za ich własne pieniądze i wbrew ich słusznym protestom, tego typu NOWE ZAGROŻENIA i to w DZIELNICY REKREACYJNEJ! Marzenia o “Trasie Zwierzynieckiej”, tunelach przekopywanych koniecznie pod Kopcem Kościuszki (!), przelotowych mostach planowanych ARTERII tuż obok kilkusetletnich murów Klasztoru SS. Norbertanek, do tego przedłużanie linii tramwajowej, wciskającej się w wąskie gardło między zabytkową bramą klasztoru, a starą karczmą - jest KOSZTOWNE (przy czym nie mam tu na myśli tylko kosztów materialnych, ale i ekologiczne, moralne. Niszczenie piękna, zabytków, poczucia bezpieczeństwa we własnym mieście jest krzywdą moralną). Działania tego typu oddalają w czasie potrzebne inwestycje. Są one szkodliwe dla zdrowia mieszkańców całego miasta, które jako całość jest

ZABYTKIEM. Tego KAMERALNEGO CHARAKTERU Krakowa nie należy zmieniać gigantycznymi pomysłami z minionego okresu czy złego snu. Właśnie te wąskie uliczki, gęste zabudowanie, ściągają do nas oczarowanych pięknem dawności Krakowa TURYSTÓW. Nie zaimponujemy im rozmachem TRAS ROZJEŹDŻAJĄCYCH MIASTO. U siebie mają oni okazalsze. Przyjeżdżają po to, by ujrzeć coś innego. Swoje zaś stare, zabytkowe miasta starają się ratować budową OBWODNIC.

4. Jedynym wyjściem z obecnej sytuacji komunikacyjnej Krakowa w dniu dzisiejszym i jego najbliższej przyszłości jest bezzwłoczne dokończenie ZACZĘTEJ OBWODNICY i rozładowanie ruchu w mieście małymi, istniejącymi ulicami (nie trasami!) spływającymi kierunku autostrady.

5. Potrzebna jest budowa nie tylko jednego mostu (który chwilowo ma odciążyć ruch, a zostanie na wieki, stwarzając podobne problemy jak trasa Trzech Wieszczów), lecz budowa kilku mostów mniejszych, które łączyły by części miasta przedzielone Wisłą. Chodzi również o udrożnienie tych ulic, którymi SPŁYWAŁBY RUCH DO OBWODNICY. Mosty tego typu mogą być nie tylko użyteczne, nie burzące charakteru kameralnego miasta, ale mogą stanowić ELEMENT DEKORACYJNY MIASTA. Tak jak to się dzieje w najstarszej dzielnicy Paryża Cartie Latin, czy w Budapeszcie. Zarówno mosty Sekwanie, jak na Dunaju stanowią nieraz odrębne dzieła sztuki. Dlaczego nie może być tak w Krakowie, skoro mamy tylu zdolnych, rwnących się do budowy mostów urbanistów? To zaś, że takim mostem nie będą mogły przejeżdżać TIRY, to nie powinno nas martwić, właściwie i o to też chodzi, by nie szkodzić miastu i jego mieszkańcom. “PRIMUM NON NOCERE” obowiązuje nie tylko lekarzy, pouczanych przez ojca medycyny Hipokratesa. Same zaś tylko wstrząsanie wzmoczonego ruchu na każdej trasie, zdolne są do zniszczenia kilkusetletnich zabytkowych budowli. Przywołuję na pamięć niedawne zawalenie się dachu nad kościołem Ojców Dominikanów w Krakowie obok którego “tłucze się” bez przerwy tramwaj, że już nie wspomnę o murach Jerycha, którym dały radę dźwięki trąb. Za kilka zaś lat, przy obecnym wroście motoryzacji, może się okazać, że tylko jedna “trasa” nie wystarczy i że trzeba budować nowe. Musimy działać z wyobraźnią, która wybiega w przyszłość.

Wierzę w rozsądek, wiedzę i miłość do Krakowa ludzi wybranych przez nas wszystkich i mających moc decyzji w tej sprawie.

*Halina Cieślińska - Brzeska*



*mal. Maria Leśniak, fot. S.Malik*

## Debata prosto z Oxfordu

Spotkanie z prof. Zbigniewem Pełczyńskim z Uniwersytetu w Oxfordzie, które odbyło się na początku kwietnia w Tarnowie w ramach dni kultury anglo- amerykańskiej, było okazją do zorganizowania pokazowej debaty oxfordzkiej. Mówców sprowadzono z Krakowa, gdyż jest tu już kilka osób wykształconych w tej dziedzinie, a teza debaty brzmiała: "Ta strona uważa, że integracja z Unią Europejską jest dla Polski niekorzystna". Mimo próby złagodzenia tezy uznaniem, iż chodzi o zbyt wczesną integrację, nie udało się jej obronić.

Dyskusja jest immanentnie związana z życiem politycznym. Umiejętność prowadzenia merytorycznej i kulturalnej dyskusji jest więc niezbędna każdemu, kto chciałby w przyszłości sam kształtować otaczającą go rzeczywistość. Wystąpienia publiczne, jak każdą umiejętność, można wyćwiczyć. W Anglii wypracowano wysmienity sposób praktykowania retoryki.

Debatowanie na sposób oxfordzki to wyrafinowana rozrywka umysłowa - tak dla debatujących, jak i dla widzów. Istotą debaty stanowi pojedynek na argumenty - słowna szermierka prowadzona przez zespoły mówców. Sposób zasiadania debatantów, analogiczny do pozycji partii rządzącej i opozycyjnej w brytyjskiej Izbie Gmin, udział Marszałka, czuwającego nad przebiegiem debaty, rytuał zadawania pytań i wtrącania przeciwnikowi, także w trakcie jego wystąpień, rozpraszających informacji - wszystkie te elementy wzorowane są na brytyjskim parlamentarystyce i przesiąknięte są jego duchem. Prof. Pełczyński przeszczepił na polski grunt obce formy, ponieważ - jak stwierdził - "uczą one dyskusji merytorycznej, gdzie o zwycięstwie decyduje siła argumentów, a nie ilość rzucanych obelg". Jak podkreślał - "żyjemy w czasach profesjonalizmu, a debaty są doskonałą okazją kształcenia ludzi pragnących w przyszłości pełnić funkcje publiczne".

Od 1996 r. w całej Polsce powstają kluby kształcące debatantów. Krakowska "Unia Debatancka" (to tradycyjna nazwa takich organizacji) ma powstać przy Uniwersytecie Jagiellońskim, a pierwsza debata planowana jest w maju.

Wszystkich zainteresowanych tematyką zapraszamy na pokaz filmowy i spotkanie z debatantami w czwartek, 17 kwietnia o godzinie 17.00 w lokalu Stowarzyszenia "Samorządny Kraków" przy ul. Kościuszki 58/6.

Lukasz Stoniowski



mal. Maria Leśniak, fot. S.Malik

## GLORIA

W auli im. Jana Pawła II przy kościele św. Brata Alberta na os. Dywizjonu 303, na tle wystawy Zwierzynieckiego Salonu Artystycznego pt. "Macierzyństwo", wśród prac m.in. H. Cieślińskiej - Brzeskiej, H. Bożykowej, I. Delekty Wicińskiej, D. Dzielińskiej, Z. Pabisika, T. Świeży - Klimeckiej, opatrzonych poetyckim komentarzem K.I. Gałczyńskiego, B. Urbańskiej i K. Jezierskiej, odbyła się promocja tomiku poezji 13 - letniej Glorii Brzezińskiej, zatytułowanego "Piórem zatkniętym w tęczy". 29 wierszy zostało zgrupowanych w kilku rozdziałach, z których "Totus Tuus" zawiera wiersze o tematyce religijnej, natomiast "Nie tylko o kwiatach" - utwory opisujące piękno kwiatów. Przy akompaniamencie matki - Barbary Brzezińskiej, Gloria prezentowała swoje utwory oraz własnoręcznie skomponowane piosenki.

Wiersze młodziutkiej autorki niosą ze sobą głębokie przesłanie humanistyczne - poetka duma tak nad ludzką, jak i boską samotnością, nad przemijaniem lub uczuciem wdzięczności, przez co jej białe wiersze są bliskie każdemu z nas.

Gloria nosi panińskie nazwisko matki. Przyszła na świat w Sosnowcu w 1983 roku. Uczęszczała do klasy fortepianu Szkoły Muzycznej, a obecnie jest uczennicą siódmej klasy Szkoły Podstawowej nr 88. Jako 10-latką przez rok współpracowała z TV "Dami", występując u boku aktorów Teatru Ludowego, B. Urbańskiej i swojej mamy w muzycznych "Dobranockach od sąsiadów" (scen. B. Urbańska, muz. B. Brzezińska, reż. P. Piecha).

W 11 roku życia napisała scenariusz z tekstami piosenek do przedstawienia mitologicznego "Demeter i Kora". Po premierze szkolnej przedstawienie zaprezentowano podczas Konkursu Teatralnego w MDK im. Korczaka, gdzie Gloria otrzymała indywidualne wyróżnienie autorskie.

Wyróżniona została również w ubiegłorocznym Wojewódzkim Konkursie Piosenki Dziecięcej w NCK. Jej wiersze ukazały się w dwóch katalogach Zwierzynieckiego Salonu Artystycznego.

Pisze od najmłodszych lat.

## ŚWIERKI

Dzieło stworzone rękami Boga  
Ukończone by trwało

Wiecznie uparte

Z pieśnią  
Którą rozumie tylko wiatr

Z otwartymi ramionami  
Chcą wznieść się do Nieba  
Samotnie  
Lecz wciąż są za drobne  
By Je dosięgnąć

Gloria Brzezińska

## ZMARTWIENIE

Na drodze życia  
Stanął obłok smutku  
Słoneczne promienie ukryły się  
Za zasłoną łez

Ale zapomniane wartości  
Wciąż pędziły niestrudzenie  
Przez byt

I rozjaśniło się znów  
Światelko w ciemnościach  
Gdy wędrowiec przez życie  
Szepnął -  
Nie poddam się

Gloria Brzezińska



mal. Maria Leśniak, fot. S.Malik

## Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

13 IV (niedziela) - Msza św. w intencji pracowników wodociągowych z nabożeństwem fatimskim o godz. 15.30

\*\*\*

We wtorki nieustanna nowenna do Błogosławionej Bronisławy

Do wizyty Ojca Świętego pozostało już tylko około 8 tygodni. Mamy nadzieję, że na Mszę św. na Błoniach krakowskich przyjdą wszyscy nasi parafianie, a przynajmniej w takiej liczbie, jak na niedzielną Mszę świętą. Dnia 8 czerwca w naszej parafii będą rano tylko dwie Msze święte o godz. 6.30 i 7.30 oraz dwie Msze święte po południu o godz. 18.00 i 19.00, aby umożliwić wszystkim udział we Mszy świętej papieskiej.

Należyte przyjęcie następcy świętego Piotra wymaga zaangażowania kilku tysięcy mężczyzn do posługi w służbie porządkowej oraz przy budowie sektorów. Prosimy panów w wieku od 25 do 60 lat. O zgłaszanie swej gotowości pomocy do końca tego tygodnia w zakrystii lub kancelarii parafialnej do któregośkolwiek z księży pracujących w naszej parafii lub też w biurze Rady Dzielnicy VII przy ul. Senatorskiej 15 do pana Józefa Nawojowskiego (który udziela wszelkich informacji codziennie na dyżurze od godz. 10.00 - 11.00).

### Kalendarzyk liturgiczny

\*\*\* 13 IV (niedziela) - III Niedziela Wielkanocna

Czytania mszalne: Dz 3,13-15.17-19; 1 J 2,1-5a; Łk 24,35-48

Wspomnienie św. Marcina I, papieża i męczennika

\*\*\* 16 IV (środa) - dzień modlitw w intencji Ojca Św.

\*\*\* 18 IV (piątek) - trzeci piątek miesiąca - dzień szczególnej modlitwy ku czci Miłosierdzia Bożego

Dziękując za składkę na potrzeby organizacji pielgrzymki, prosimy o ofiary na tenże cel 27 IV na tacę. Ofiary te będą przeznaczone na przygotowanie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu z uczestnictwem Ojca Świętego.

### Ogłoszenie sekretariatu Rady Dzielnicy VII

#### Harmonogram wystawienia kontenerów na nietypowe duże odpady komunalne kwiecień 1997

w ramach zadania priorytetowego Dzielnicy VII - Ochrona środowiska Dzielnicy. Realizator zadania - Zakład Gospodarki Komunalnej Kraków I, ul. Halicka 14

Miejsce ustawienia kontenera	termin
Wały Rudawy u zbiegu ulic T.Kościuszki i Senatorskiej (w miejscu dawnego salonu gier)	21-23.04.97
ul.Król.Jadwigi u zbiegu al.Focha	21-23.04.97
ul.Kraszewskiego przed Miastoprojektem	21-23.04.97
Przegorzały k.Pawilonu handlowego	24-27.04.97
Bielany k.Pawilonu handlowego	24-27.04.97
Bielany - os.wojskowe k.samolotu	24-27.04.97
Parking przy Parku Decjusza	28-30.04.97
Rondo w Chelmie	28-30.04.97
Olszanica, naprzeciw źródła Św. Jana	28-30.04.97

### Cistercium 1097

"Latem 1097 roku grupa 21 zakonników (...) opuściła macierzysty klasztor w Molesme i udała się do Citeaux..."

O.Korneliusz Jackiewicz

Polną drogą w szarym pyłe  
Idzie białych mnichów sznur.  
Polną drogą w szarym pyłe  
Krzyż przepływa pośród pól...  
Krzyż drewniany, białe szaty  
I pobożna płynie pieśń  
Ku dolinie, gdzie bór czarny,  
By oddawać Panu cześć.  
Zieleń mokrych łąk, trzęsawisk  
I zielenią mroczny las,  
Żółte słońce, biały kamień,  
Białe kwiaty, Boży czas.

Ref: Dzieło Boże chwali kamień,  
Srebrzy rosa, sławi bór,  
Tylko zachwyty w wiarę zamień,  
Włącz swój głos w dziękczynny chór.

Srebrne lśnienia fal Saony,  
Jak dzwon srebrny bicie serc  
I jak wełna nie barwiona  
Tak surowy życia bieg.  
Wnet kościółek Marii Panny  
Złoto błysnie drewnem ścian  
I jak wieczne Magnificat  
Zakołacze w niebo psalm.  
I ten dom drewniany Pana,  
I drewniane gonty chat  
Przywołują tamto Drewno,  
Którym zbawił nas nasz Pan.

Ref.:

Jeszcze nawet nazwy nie ma  
Ten podmokłej ziemi szmat  
I nikt nie wie, że Cistercium  
Pozna wkrótce cały świat.  
Może wiedzą białe kwiaty,  
Tataraków szepce brąz,  
Że stąd praca i modlitwa  
Tak rozsławią Bożą Moc.  
Dziś lat tysiąc już się zbliża  
- Cóż dla wieków jeden wiek? -  
I my pójdźmy też do Krzyża,  
By wybieleć ponad śnieg.

Ref.:

Barbara Urbańska

### Concerto laudativo Wojciecha Widłaka w Filharmonii Krakowskiej

Nasz wieloletni organista i autor artykułów do "Tygodnika Salwatorskiego" p.Wojciech Widłak skomponował utwór na organy solo, chór chłopięcy i orkiestrę symfoniczną pt. "Concerto laudativo" który został wyróżniony na Międzynarodowym Konkursie na Koncert Organowy w Krakowie, rozpisany przez Filharmonię Krakowską z okazji wybudowania nowych organów przez firmę Klais Orgelbau.

Gorąco przyjęte prawykonanie tego utworu odbyło się piątek 1 kwietnia br. w Filharmonii Krakowskiej. Jako solista wystąpił Andrzej Białko (organy) oraz Orkiestra i Chór Chłopięcy Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją Rolanda Badera.

Gratulujemy i życzymy dalszych osiągnięć.

Piotr Boroń

## Aniela Obaltówna - pamiętnik

cz. XII - rok 1914

21 listopad

Mamy nielada prezydenta miasta. Gdy miasto miało być przez nieprzyjaciela obleżone, ruch był niezwykły, więc w tym zamęcie Leo zniknął, a wypłynął we Wiedniu. Dziś kiedy nie taki straszny dotychczas strach jak go malują Pan Prezydent Leo zjechał do Krakowa. Ale gdyby się tylko sytuacja zmieniła na gorsze to pewna jestem, że znowu zniknie z Krakowa. Złożył także godność prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego.

3 listopad

Już kilka dni od rana do zmroku słychać granie armat. Tak jakby w takt uderzają co kilka minut, raz ciszej, drugi raz głośniej. Mieszkańcy miasta spieszą na Salwator by stamtąd zobaczyć jak biją. Zda się, że na granicy Królestwa Polskiego można było widzieć białe dymki unoszące się po wystrzeleniu, najwięcej w stronie Krowodrzy i Krakowic. Nawet rechotanie gweru maszynowego można słyszeć. Wzburzonych tysiące nadciąga pieszo i furami. Walka nie ustaje koło Krakowa, a dowodem są jeńcy których co dzień pędzą przez miasto w rozmaite strony, a wszystko młode chłopaki. Silne mrozy zaczynają być teraz, a w polu ludzie i walka trwa dalej. Żołnierz bez ciepłego napoju, na zimnie, może nie wyspany walczy.

7 listopad

Ty trzy dni umilkły armaty. To dlatego by mogli pochować poległych, którymi zastali całe pola. Myśleliśmy, że odrzucili nieprzyjaciela, co w rzeczywistości tak było. Ale znowu idzie z nowymi siłami na Kraków dziś odgłos daje się słyszeć. Cały dzień ruch w mieście, podwozy z żywnością i amunicją w stronę Wadowic jadą. Żołnierze na koniach, automobile, znać że się stroją przeciw moskalowi. Znowu komisje chodzą, znowu inne ustawy, nowa ewakuacja i kilka dzielnic musi zupełnie opuścić miasto. Czy my się utrzymamy. Zmarł we Lwowie Gubernator Bobrzyński na udar mózgu.

1 grudnia

Prusacy już drugi dzień idą przez miasto na Dębniki, Kobierzyn, Tyniec bo moskal zaciąga ze strony Wadowic, Kalwaryi. W ogóle tamtą stroną idzie. W Myślenicach jest w tych dniach walka. Zaglądnął już i do Bochni.

2 grudnia

Aeroplan rosyjski zrzucił bombę na ulicę Jasną i uszkodził kamienicę. Komisya orzekła szkody na dwa tysiące. Nasze wojska zdobyły Belgrad w Serbii.

4 grudnia

Radość jest w domu bo Edek po półtora miesiąca napisał kartkę, że zdrów. Píše również, że był siedemnaście razy w ogniu.

Stowarzyszenie "Samorządny Kraków" zaprasza członków i sympatyków z Dzielnicy VII na spotkanie Koła Dzielnicowego w poniedziałek 21 kwietnia o godzinie 17.00 w lokalu przy ul. Kościuszki 58/6. Będzie to również okazją do zapoznania się ze Statutem i Deklaracją Członkowską.

Modlitewnik Pielgrzyma, zawierający modlitwy, śpiewy i informacje o Ojcu Świętym oraz Jego posłudze w Archidiecezji Krakowskiej, a także zamieszczonym konkursem nt. Ojca Świętego będzie rozprowadzany w naszej Parafii od 18 V.



Mal. Maria Leśniak, fot. S.Malik

## "Deszcz złotych przecinków"

20.04.1997 r. t.j. w niedzielę w godz. 12.00 - 14.00 w Salonie Zwierzynieckim mieszczącym się przy ul. Królowej Jadwigi 41, pośród zdobiących ściany Salonu obrazów odbędzie się promocja tomiku wierszy Krystyny Jezierskiej pt. "Deszcz złotych przecinków". Promocję urozmaicią wiersze autorki w profesjonalnym wykonaniu aktorów Teatru im. J. Słowackiego, Anny i Sławomira Rokitów.

## Panaceum

Siecią głosu łowimy Twe imię

zaskoczeni nagłym cierpieniem  
na granicy przytomności  
gdzie jasność zacięra się z cieniem

usiłujemy wołać imię Twe

zdjęci nagłą grozą  
nieświadomie układamy wargi  
do najzarliwszej modlitwy

usnutej z Twego imienia

w chwilach, których ciężar  
rzucony nam na barki  
przerasta wątpliwość naszego istnienia  
podświadomość krzyczy imię Twoje  
panaceum

na najtrudniejsze momenty w życiu,  
imię Twoje

pomost łączący

Twym geniuszem zniszczone  
różne formy bytu.

Krystyna Jezierska



## Z NIEDZIELNEJ EWANGELII...

*"...On sam stanął pośrodku nich  
i rzekł do nich: pokój wam..."*

Tak byś chciał mieć w sobie ten pokój. Tak byś chciał... Żeby Zmartwychwstały stanął obok, pomimo drzwi zamkniętych. Żeby można Go było dotknąć, usiąść przy Nim, pogadać o kłopotach. Żeby zrobiło się nagle tak cicho, dobrze, miło...

*"...On sam stanął pośrodku nich  
i rzekł do nich: pokój wam..."*

Tak byś chciał mieć w sobie ten pokój. Tak byś chciał... Ale czekasz na cud. Bo tak naprawdę, to drzwi nie chcesz otworzyć. Bo ciągle przywołujesz złe wspomnienia, myślisz o nich, mówisz. Bo ciekawość każe ci grzebać w cudzym życiu, powodując zamieszanie w twoim. Bo zajmujesz się cudzymi grzechami i nie widzisz swoich. Bo boisz się wszystkiego, co będzie, zamiast zaufać Bogu. Bo ciągle narzekasz, zamiast cieszyć się choćby małym szczęściem. Bo gdy spotkanie z drugim jest przykre, jeszcze długo w dzień, długo w noc, prowadzisz z nim wewnętrzne wojny, tracąc czas, siły i miłość. Bo trawi cię zazdrość, kompleksy, oburzenie, bunt, poczucie niesprawiedliwości i pieścisz te myśli zamiast je odrzucić natychmiast...

*"...On sam stanął pośrodku nich  
i rzekł do nich: pokój wam..."*

Tak byś chciał mieć w sobie ten pokój. Tak byś chciał... I zdarza się, że pomimo zamkniętych drzwi Bóg cię pochwyci, jak Szawła. Ale przecież normalną drogą zawsze będą drzwi, które trzeba samemu otworzyć. Zmartwychwstały przynosi nam pokój. Trzeba jednak wyciągnąć po niego swą dłoń. Potrzeba naszego wysiłku...

*"...On sam stanął pośrodku nich  
i rzekł do nich: pokój wam..."*

*Teresa*



*Mal. Maria Leśniak, fot. S.Malik*

## Rodzina

Gdy usłyszymy taki problem, pojawia się niemal automatycznie pytanie: jaka ta rodzina ma być, aby była wspaniała, piękna, święta i radosna? A z drugiej strony myśl: przecież to takie oczywiste, przecież każdy z nas żyje w rodzinie. Ideałem każdej dobrej wspólnoty jest to, aby stać się jedną wielką rodziną. Reasumując: temat jest prosty, aż nazbyt prosty, bo znany każdemu, a pytanie jakie sobie stawiamy w domu czy wspólnotcie: jaka powinna być ta moja rodzina?

I tu tkwi wielki błąd. Stawiając to pytanie zakładamy, że wszystko z czym się stykamy nie jest rodziną. Może jest JAKĄS rodziną, ale nie taką, jaką sobie wyobrażałem. Proponowałbym, abyśmy najpierw zobaczyli, że jesteśmy rodziną i to nie byle jaką, ale prawdziwą rodziną. A dopiero potem postawili odpowiednie pytanie: Co uczynić - a właściwie co ja mam uczynić - aby w mojej rodzinie było lepiej?

Na początek pytanie: jakie są znaki tego, że jesteśmy rodziną? Ale najpierw: dlaczego mi się wydaje, że to w czym jestem nie jest rodziną?

Na początku były ideały, wspaniali ludzie, wspaniałe dzieci. A teraz coż widzę? Wszystko wydaje się zbyt płytkie, zbyt ludzkie, każdy czy czy uśmiech wydaje się wymuszony. Jakby wszyscy tańczyli w obłądnym, zaczarowanym kole, nie mogąc z niego uciec. Od czasu do czasu zabawiają się jakąś przyjemnością, by nie umrzeć z nudy. Na dodatek nie tylko inni są źli i znudzeni, ale i ja - to dziwne - moje JA "oklapło", zasnęło, duchowo uciekło. Jeszcze ciało gdzieś się błąka, jakby uwięzione.

Czy to jest rodzina?

Czy przestaliśmy się już kochać?

1. Gdy komuś prawa ręka cuchnie? Gdy całe jego ciało cuchnie? - dlaczego nie? - człowiek to przecież nie tylko ciało, ale i duch!
2. Gdy mój partner zgrzeszył, zostawił mnie - jeden, dwa, pięć razy? - dlaczego nie? - on powstaje, wraca i przeprasza!
3. Gdy tamten się nudzi, gdy on mnie nudzi i nawet denerwuje? - a przecież miłość to nie zakochanie, tzw. pierwsza miłość, lekka i wspaniała, ale miłość na dobre i złe!
4. Gdy on stał się nieciekawym, ciągle to samo powtarza, a ja ciągle muszę udawać, że mnie to bawi?

- tak jest w małżeństwie, które trwa długo, bardzo długo. Znamy się na wylot i to, że on mi po raz dziesiąty powiedział ten sam dowcip, to znaczy, że chciał mnie pocieszyć, zabawić i okazać swą miłość, a już napewno nie znaczy, że chciał mnie nudzić. I ja śmieję się po raz dziesiąty jak ze wspaniałego, nowego kawału.

A teraz zadajemy sobie pytanie: Czy jest prawdą, że ja z przymusów przychodzę, z przyzwyczajenia okazuję gesty miłości i że z obowiązku kocham? Czy też jest to naprawdę szczerze, z głębi serca? TAK! SZCZERZE!

Możemy sobie na koniec powiedzieć, że jesteśmy rodziną. Właśnie w tych niby-bólach, niby-nudach tkwi prawdziwa miłość. Wobec tego jest to PRAWDZIWA rodzina.

Oczywiście zdarzają się ludzie, którzy mówią: nudzisz mnie śmierdzisz, dlatego odchodzę - i opuszczają. Muszę się na to zgodzić, że ktoś, kogo kocham odejdzie, że ma prawo odejść. Ale czy znajdzie miłość prawdziwą? Chyba nie. Bo nie zauważył, że miłość prawdziwa już była i jest - tylko że właśnie tutaj, a nie tam, gdzie chce jej szukać. Co wtedy robić? - Czekać! Bo miłości nie można wymusić na drugim - miłość można jedynie otrzymać jako dar niewymuszony. Dlatego mamy zawsze czekać.

Czy pytać o miłość drugiego? - może tak! Czy okazywać miłość? - raczej tak! Nawet jeśli drugi odwraca się plecami? - z pewnością tak!! Bo Jezus też tak ukochał, że został zabity przez tych, których obdarzył miłością...

*ksr*